

# Kronika

## tygodniowa

Jakiś czas mieliśmy spokój ze strajkami. Przydały się wprawdzie, ale tylko sporadycznie i w tak małych grupach, że to nie dawało się zbyt odczuć szerszemu ogółowi. Do takich zaliczyć możemy z bieżącego miesiąca bezrobocie kucharzy, kelnerów i... sędziów przysięgłych. Bardziej już dokuczył strajk kolejarzy, rekord zaś zdobył strajk jenerałów, jako protest przeciw dwulizbowości polskiego Sejmu. Polska jest chłopską — mówiono — nie potrzeba jej zatem żadnych pańskich apartamentów, wystarczy jej zupełnie jedna izba. Mogła też wchodzić w rachubę także i ta okoliczność, że jedna z izb nazywałaby się wyższą, a druga niższą, co nie licuje z głośnieńmi ciągle zasadami równości, ewentualnie zaś „senatem“, a wiadomo, co znaczyło w byłej Rosji wyrażenie „poszedł w senatory“. Stronnictwa lewicowe nie mają tego zamiaru, zatem postanowiły zademonstrować, Sejm zaś był wogóle ciekawy, jak ten objaw „woli ludu“ wypadnie i dlatego odrzucił wniosek, aby wezwać Rząd do poczynienia starań o zapobieżenie zapowiadzanemu na dzień 18. października strajkowi.

Obył się zatem w całej swej okazałości i był naprawdę jenerałem. Niewiele brakowało, a byłoby strajkowali i jenerałowie. Sprawozdanie z niego i kilka uwag na ten temat zostawiamy sobie na później, na razie chcielibyśmy poświęcić kilka słów tamtym mniejszym.

Powodem każdego niemal bezrobocia jest obecnie kwestya poprawy bytu materialnego, o to dopomnieli się też kucharze i kelnerzy.

Czy jednak mieli rację, to już inna kwestya!

Zaczeli kucharze, wychodząc ze założenia, że, skoro od nich zależne są sprawy wewnętrzne ciała ludzkiego, powinni też być traktowani na równi z ministrem spraw wewnętrznych, albo nawet i jeszcze wyżej, gdyż taki minister nie jest narażony na smażenie się żywcem przy rozpalonym piecu, co jest natomiast udziałem kucharza, który też z tego powodu cierpi na niestające pragnienie, a nie chcąc go, ze względu na zdrowie, gasić wodą, narażony jest skutkiem tego na coraz większe wydatki. Jeżeli się zważy, że bomba piwa kosztuje dziś siedm marek, i ile takich bomb potrzeba, aby wprowadzić do organizmu równowagę wypoczonej przy piecu cielesnej wilgoci, przysnąć się musi kucharzom słusność, że się upomnieli o swe prawa.

Dlaczego jednak zastrajkowali kelnerzy?... Ci chyba na byt materialny narzekać nie mogą, zajmują bowiem stanowiska, których im ogół zazdrości, a niejeden z należących do proletariatu inteligencji wdycha nierzadko gorąco:

— Mój Boże!... Gdybym miał frak i młodsze nogi, nie wahałbym się ani chwili, aby rzucić urzędowe biurko a objąć posadę płatniczego... Jestem pewny, że najdalej za rok lub dwa ja byłbym właścicielem tego interesu, za dalsze dwa lub trzy wypuściłbym go w dzierżawę lub nawet sprzedał, aby się mózgi bez przeszkody oddał spekulacyom...

Dzienny zarobek kelnera, nie mówiąc już o płatniczym restauracyjnym lub kawiarnianym, równa się często miesięcznemu dochodowi wyższego rangą urzędnika. Płatniczy nie zamieniliby się z pewnością i z prezydentem ministrów, bo i cóż mu przyjdzie ze szaszłyku, gdy w kleszczach pustka. Minister ma portfel wypchany bezużytecznymi spargalami, prosić zaś spojrzeć do portfela kelnera, ile tam tylańców i setek.

Otóż, skoro kelnerzy nie mają powodu do narzekania na byt, jeżeli zaprzestali pracy, to prawdopodobnie dlatego, aby wykazać swą solidarność z kucharzami i zobowiązać ich w danym wypadku do podobnego poparcia swych żądań. Strajk był zresztą łatwy do przeprowadzenia. Wygasły ogniska kuchenne, nie było co podawać, można zatem odpocząć, a przy tej sposobności coś jeszcze dla siebie utargować.

Restauratorzy i kawiarnarze łamali ręce z rozpaczą i wołali głośno, że to dla nich ruina, ale widocznie zapomnieli, że to wszystko płacą nie oni, lecz konsumenci. A ten musiał się na to zgodzić w milczeniu, bo i na coś się przyda, choćby najgłośniej protestował.

Jaki jednak cel mieli sędziowie przysięgli, na to pytanie trudno znaleźć odpowiedź. Być może przeczaszyli ich długość rozprawy przeciw „zielonej brygadzie“, rozpisanej na jedenaście dni i dlatego nie przyszło do losowania. Śledzić w kryminalu, choćby nawet w charakterze sędziego przysięgłego i tylko przez dni jedenaście, to nie jest żadną przyjemnością. W każdym razie strajk ten należał do osobliwości swojego

rodzaju. Czegoś podobnego jeszcze nie mieliśmy, nie jest zatem wykluczone, że możemy się doczekać i tak pożądanego strajku władz podatkowych, którym w samej rzeczy grozi przecięcie prac, powód zatem bezrobocia zupełnie słuszny, co zaś najważniejsze, że strajk byłby przyjęty z ogólną sympatją i zachętą, aby trwał jak najdłużej.

Te trzy strajki były tylko lokalne, strajk kolejowy był już natomiast ogólny, a przyszedł do nas od strony Warszawy, gdzie się one bardzo pięknie udają i dlatego zapewne zmieniły się w... śrubę bez końca. Jeden się jeszcze nie skończył, drugi już się rozpoczyna, a trzeci i czwarty jest w przygotowaniu, tak, że można powiedzieć zupełnie słusznie, iż tamtejsze organizacje zawodowe mają za wyłączny plan swej działalności urządzanie strajków, ich zaś członkowie bynajmniej nie gnuśnią się, mając od czasu do czasu płatny odpoczynek po niezbyt wytężającej pracy.

I on miał za podkład starania o poprawę bytu, które musiały być słuszne, skoro je w całej pełni uwzględniono.

Czy jednak, zabiegając o poprawę bytu, trzeba się koniecznie chwycić tak radykalnego środka, jakim jest bezrobocie?... Czy inicjatorzy zastanawiają się nad tem, na jakie straty narażają kraj i ogół ludności, jakie szkody wyrządzają handlowi, przemysłowi, arowizacyi i t. d.?... Gdyby to wzięli pod rozwagę, z pewnością strajki, zwłaszcza kolejarzy nie byłyby tak częste. Na takim strajku wychodzi dobrze tylko ten, którego miała odwiedzić teściowa, ale z powodu wstrzymania ruchu pociągów została w domu i zapowiedziała swój przyjazd, aż się „sytność wyjaśni“...

Dotyczący osobnik prosi też Pana Boga, aby ta sytuacja nigdy się nie wyjaśniła, ale takich, na szczęście, jest mało.

Trudno natomiast zrozumieć, jaki związek może mieć strajk jenerałów... z dwulizbowością Sejmu. Prawną część społeczeństwa pragnie mieć Sejm jednolizbowy i z tego powodu urządza jenerałów próżniactwo, które jednak nie może być uważane za dowód, że z jej zapatrywaniem zgadza się i reszta. Strajk ten, w dniu 18. października był, bardzo jenerałnym i ogólnym, ale nie z przekonania, ile raczej ze strachu, gdyż zagrożono kapcom, przemysłowcom, rzemieślnikom, że, jeżeli otworzą swe lokale, mogą się narażać na wybiecie szyb.

Przestraszeni kupcy zastosowali się do rozkazu, wotując w ten sposób za jednolizbowością Sejmu, odczuł to zaś ogół ludności, który nie mógł się w nie zaopatrzyć, a nie należy zapominać, że to był poniedziałek, więc najszybciej po dniu, w którym wszystko spoczywało „z urzędu“. W najgorszym położeniu byli ci, którzy z powodu braku zapasów gotówki, zaopatrują się codziennie częściowo w niezbędne artykuły spożywcze i ci, którzy stołują się w restauracjach. Jedni i drudzy głodowali, a niejedni westchnęli, że Sejm może mieć i pięć izb, byle on nie potrzebował przyniemniej głodom.

Kronikarz spotkał jednego z kupców, dającego Rynkiem i spytał go, czy przypadkiem nie wybiera się na wieś. Odpowiedział, że nie, bo nie go nie obchodzi, jak będzie przyszedł Sejm, byle mądrze a uczciwie radził.

— To dlaczegoż pan zamknął sklep? — pytał kronikarz.

— Bo kazali!... — odpowiedział — zagrozili wybieciem szyb... Zresztą i inni zamykali, ja nie mogę stanowić wyjątku...

— To pewnie!... Gdyby pan był jednak swój sklep otworzył, kto wie, czy nie znaleźliby się naśladowcy, którzy tylko czekali, aby ktoś zrobił początek... A na to nikt się nie mógł zdobyć!... Gdyby stały otworem lokale wszystkich tych, którym zupełnie wszystko jedno, jaki będzie odnosny paragraf konstytucyjny, z pewnością nikomu nawet nie przeszłoby przez myśl, aby dopuszczać się gwałtów na ich szybach, zwłaszcza, że zbyt wiele potrzeba byłoby czasu, aby się z wszystkimi załatwić!... Zwolennicy jednolizbowości mogą śmiało powiedzieć, że cały Kraków solidaryzuje się z nim!.

— Z wyjątkiem mnie!... — dorzucił.

— Widzi pan!... A zatem jest pan wyjątkiem, choć się pan tak zastrzeżał!... Niech pan zresztą pamięta, że należy być konsekwentnym!... Nie jest wykluczeniem, że i przeciwna strona, chcąc zademonstrować przeciw jednolizbowości Sejmu ogłosi w najbliższym czasie także strajk jenerałów!... I cóż pan wtedy?...

— Jeżeli inni zamkną, to i ja zamknę!...

— Dlaczegoż jednak nie powie pan: „Otworzę, aby inni poszli za moim przykładem!...“

— Niema głupich, narażać się niepotrzebnie!... Ciekawy jestem, dlaczego ja mam być tym pierwszym!...

— Widzi pan!... Tak mówi każdy z was, aby się sam przed sobą wytłomaczyć, bo każdy rad jest w duchu, że może próżnować, a ma się czym zasłonić... Terror, przymus, on jedynie tylko biedną ofiarę losu,

która chciałaby, ale nie ma dość odwagi i dlatego każdy może z nią zrobić, co mu się żywnie podoba!...

I faktycznie byłoby bardzo ciekawem, jak też zachowaliby się „zwolennicy jednolizbowości Sejmu“ — gdyby demonstracyjny strajk ogłosiła strona przeciwna. Nie ulga kwestyi, że zaznaczyliby znów z nią swą solidarność, aby się „przypadkiem nie narażać“... Chyba, gdyby się znalazł ten odważny „pierwszy“, który sklep otworzy i da w ten sposób dobry przykład krążącym po mieście kolegom, że pracować należy, nie próżnować!...

Strajk odbył się według wszelkich reguł, połączonego z mowami, pochodem i t. d. Ponieważ Mickiewicz, dzięki przemówieniom przez tyle lat wygłaszanym obok jego pomnika, a nawet z niego, jest już dostatecznie politycznie uświadomiony, kolej przyszła na Władysława Jagiełłę. I wtedy stuchnął, ale milczał, a kto milczy, ten się zgadza. Zatem i Jagiełło jest za jednolizbowością!...

Jeśli kto zatem sądził, że w dniu 18. października widział właściwe oblicze Krakowa i jego orientacje polityczne mógł z niego wyyczytać, ten się grubo mylił. Nie była to manifestacja przekonania, ile raczej strachu... przed wybieciem szyb. Gdyby nie te nieszczęsne szyby, tak daleko, bardzo wiele lokali, które zamknęły wówczas swa podwoje, stałoby otworem.

Nie należy bowiem zapominać o tem, w jaki sposób odbywają się u nas strajki i połączone z nimi wiele i pochody manifestacyjne, demonstracyjne, czy też protestujące. Biorą w nich udział nieraz liczne tłumy, ale ich uczestników musi się podzielić na trzy kategorie, bardzo mało, albo nawet nie mające ze sobą wspólnego, w większej części nie mające nawet pojęcia o tem, o co właściwie rozchodzi się inicjatorom.

Pierwszą, najważniejszą część stanowią ci, którzy zajmują się urządzaniem strajków, pochodów i t. d., wygłaszają mowy, wznoszą okrzyki. Tych jest stosunkowo niewiele, a biorą udział „z urzędu“.

Druga część znalazła się w pochodzie „z grzeczności“, aby w ten sposób przyczynić się do jego uświetnienia. Są to ci, których, dzięki strajkowi, nwołano do pracy, chcą więc w ten sposób wywdzięczyć się tym, którym ten odpoczynek zawdzięczają, a spacer, o ile dopisze pogoda, jest nawet bardzo dla zdrowia wskazany. Ale i ich jest znikoma liczba, gdyż większość, korzystając z zamknięcia warsztatów pracy, wolała zostać w domu.

Zatem trzecia grupa jest najliczniejsza, a prowadzi ją tu... ciekawość. Składa się ona z dwu podgrup. Członkowie jednej są ciekawi, czy też „będą lecieć szyby...“, bo i cóż wart strajk bez ich braku. O takim można śmiało powiedzieć, że się nie nda. Druga jest też ciekawa, czy nie nadarzy się sposobność wywołania awantury, przy której możnaby paść wodze swej szerokiej naturze, naturalnie na cudzy rachunek i odpowiedzialność, o ile bowiem przyjdzie do czegoś podobnego, winę zwała się na urządzających demonstrację, którym nieraz ani w głowie podobne nadprogramowe dodatki, jakie nieraz, niestety, zbyt często uświetniają ich przedsięwzięcie.

I tych właśnie ostatnich boją się, zupełnie zresztą słusznie, spokojni obywatele, którzy troskę o to, jaki ma być nasz Sejm przyszedł, zostawili posłom, wysłanym do Warszawy.

Skoro zaś obdarzyło się ich zaufaniem, wpływając dziś na nich przy pomocy strajku jest czemś, bardzo mało związanym z logiką, a choćby nawet tylko ze zwykłym chłopskim rozumem.

A jeżeli Polska ma być naprawdę chłopską, niechże ma i ten chłopski rozum, na którym może wyjść jak najlepiej.

Zwolennicy dwulizbowości Sejmu zapewne strajku jenerała nie urządzą, w najbliższym czasie grozi nam natomiast bezrobocie funkcyjarynszy policyi, nie mogących się doczekać poprawy bytu. Tego rodzaju bezrobocie będzie czemś jeszcze oryginalniejszym, niż strajk sędziów przysięgłych. Ogół społeczeństwa zbyt się tem nie cieszy, natomiast sama wiadomość o podobnym strajku odbiła się bardzo wzdłużnym echem w szerokich kołach członków cechu śłodzieskiego i wszystkich tych, którzy z kodeksem karnym nie mogą się jakoś pogodzić i zapowiadają także jakąś demonstrację za jego zniesieniem.

Alle kronika się kończy, kończy się też i październik, choć był taki długi, skończy się zatem może i wojna, ludność się uspokoi i przestanie strajkować, a na świecie zapanuje raj, ale, broń Boże, nie bolszewicki, który nawet w Rosji, z powodów od Radakoyi niezależnych, zrobił zupełnie fiasko... Narzeki rożnu wojenną biedą, nie będziemy stawiać zbyt wygórowanych wymagań, zadowolimy się małym. A jeżeli się to nie stanie, w takim razie niema innej rady, tylko trzeba będzie zastrajkować. A ten strajk będzie już naprawdę jenerałny i zupełnie uzasadniony.